

JAN GRYKA

ur. 19959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Galeria Biała, wystawy, Leon Tarasewicz, Dobrosław Bagiński

Wystawa Leona Tarasewicza w lutym 1985 roku

Ja Leona znam z liceum plastycznego w Supraślu, razem graliśmy w piłkę i tak dalej. Był taki moment, kiedy pojawiła się ta propozycja, najpierw nawet od Sławka chyba. To gdzieś tam na jesieni, jesień [19]84, mniej więcej, powiedzmy, wrzesień. I doszły jakoś do nas wiadomości, że Leon ma wystawę w Galerii Foksal. Pojechaliśmy do Warszawy, tak nie wiedząc po co, zobaczyć wystawę i tak dalej, i spotkaliśmy Leona. Był w Warszawie, wyjeżdżał tam do siebie do Walił, ale był w Galerii Foksal, coś tam załatwiał. Od razu ustaliliśmy, że w lutym robimy wystawę i tak zostało. Na Foksalu miał wystawę z obrazów, które były dyplomem, bo to zaraz było po obronie, gdzieś tam na początku września mieli obronę dyplomów i gdzieś w połowie już była wystawa na Foksalu. Tak że Borowski na przykład Leona wyczał już na studiach, że jest taki koleś, i my zaraz za nim, że tak powiem, poszliśmy tym tropem. Ale ja jak zobaczyłem tę wystawę, to wiedziałem, że to po prostu jest coś, czego nie ma, co nie funkcjonuje, tam jakieś drzewka, pole i tak dalej, ale w taki sposób zredagowane, że to w ogóle nie funkcjonowało nigdzie w powietrzu. W każdym razie dogadaliśmy się z Leonem, że w lutym robimy wystawę, Leon się zgodził, tylko mówi: Przyślijcie mi wymiary sali. To ja poleciałem, pomierzyłem, zrobiłem plan, wszystkie ściany i tak dalej, i Leon namalował obrazy na papierze pakowym dokładnie pod ścianę, pod wymiary ścian. [To] nie miało takiego tytułu: „Pole”, tylko w istocie rzeczy to było pole jako takie, namalowane w takiej troszkę zbieżnej perspektywie, ale tylko pole, tylko bruzdy biało-czarne. I to miało format mniejszej ściany w tej białej sali. Czyli tam było cztery metry na osiem metrów. I tam jeszcze były drzewa plus ptaki, ale wszystkie dopasowane i to w gruncie rzeczy była jego pierwsza artystyczna decyzja, że obrazy nie powstają jako tożsamość niezależna, tylko powstają do przestrzeni, tam, gdzie będą wystawiane. No i się okazało, że to był też jakiś tam strzał w dziesiątkę. Cała galeria zavalona ludźmi, pełna. Potem bardzo dużo zwiedzało też. Zaraz potem, chyba w następnym roku, zrobił już taką realizację na ścianach w Galerii Foksal. To była dziwna rzecz, że na przykład otwieraliśmy wystawę i w ogóle tego nie

pilnowaliśmy, portierzy otwierali, ludzie zwiedzali. One nie trwały wtedy długo, mam wrażenie, że po jakieś dwa tygodnie, maksymalnie.

Ciekawy numer z tym „Polem” był taki, że wróciło do Galerii po piętnastu latach. Myśmy zrobili takie spotkanie z Leonem z okazji piętnastolecia i wróciło to „Pole”. No i pierwsza niespodzianka była taka, że rozwinęliśmy to „Pole”, się okazało, że całe jest w dziurach, myszy to zżarły, kilkadziesiąt dziur się pojawiło. Ale szybko zakleiliśmy. A druga niespodzianka była taka, że [to] malowane było jakimiś tam plakatówkami i farbą emulsyjną, się okazało, że ta emulsja jak była biała, to jest szara, taka ugrowo-szara, że w ogóle bieli nie ma. I w nocy przemalowaliśmy całe „Pole” na nowe. I było takie, jak to pierwsze, ale przemalowane. A numer jeszcze lepszy jest taki, że wieszamy na ścianę, a ono jest o pięćdziesiąt centymetrów mniejsze niż było. Już powiesiliśmy i Leon zagląda, patrzy i mówi: „To nie ja kleiłem tu”. Bo on wiedział, jak sklejał, że było inaczej sklezione, a to było z dziesięć lat czy coś w depozycie w Muzeum Narodowym w Warszawie, które woziło gdzieś po wystawach. I się okazało, że gdzieś tam było za duże, to obcięli o pięćdziesiąt centymetrów. Tak że o pięćdziesiąt centymetrów mniejsze „Pole”. Nie powiedzieliśmy nikomu, że jest mniejsze, ale w gruncie rzeczy było mniejsze.

I wykład był Sławka Bagińskiego pod tytułem „Prawda, Iluzja, Sztuka, Fałsz”. Co do treści, to bym się chyba dzisiaj nie wypowiedział. Po piętnastu latach był taki sam kontekst, na tej bazie Sławek napisał nowy tekst, „Sztuka, Prawda, Iluzja, Fałsz”, tak w tym duchu. I on już tak mocno na nas nie podziałał w sensie tam doświadczeń różnych i tak dalej. W tym pierwszym czytaniu Sławka to było tego rodzaju poczucie, że on raz, że się zna na sztuce, dwa, że rozumie, a trzy, że wyznacza pułap rozumienia tej sztuki. To był pisany tekst. Z kolei po piętnastu latach, kiedy było wiadomo, że już Leon jest artystą co najmniej z pierwszej trójki tych, którzy mieszkają w Polsce, no to w sumie te relacje jakby się zmieniły, wiarygodny był wtedy Tarasewicz z tym, co zrobił, i nie trzeba było tego udowadniać poprzez jakieś pisane teksty.

Data i miejsce nagrania	2012-05-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"